

PODLASIAK

tygodnik społeczno-ekonomiczny, poświęcony sprawom Podlasia.

Warunki przedpłaty

Kwartalnie 3 złote 50 gr.

łącznie z przesył. poczt.

Konto czekowe P. K. O. № 62.208.

Biuro Redakcji i Administracji:
Biała-Podlaska, ulica Krzywa L. 31.
otwarte codziennie od 2 — 5.

Filja Redakcji i Administracji:
Siedlce, ulica Sienkiewicza L. 49.
otwarta codziennie od g. 10 — 12 za wyjątkiem niedziel i świąt.

Ceny ogłoszeń

Strona 1/1, 200 zł., 1/2 110 zł., 1/3 60 zł.,
1/4 30 zł., 1/5 15 zł., 1/6 10 zł. Ogłosze-
nia fantazyjne i bliższe przedm. w
lekcie o 50%, drożej. Reklamy o 100%.
Drobne po 10 groszy za wyraz.

Przyczynek do historii Gimnazjum męskiego w Białej Podl.

Pośród miast powiatowych Biała należy do tych szacownych, a niebyleż licznych w państwie, które mieszczą w swych murach państwową szkołę średnią.

A szkoła ta ma za sobą wielką tradycję, gdyż 300-letnią. Trzeba tedy obejrzeć nie wstęca i spojrzeć na te zabiegi i łudy, zawiązujące którym powstała, nadto przypomnieć sobie ile to zmagnię, ile to wysiłków trzeba było, by ją utrzymać; warto zapoznać się z jej późniejszym rozwojem i z jej stanem dzisiejszym. Tradycja gimn. w Białej mierzy się lat setkami. W 1628 r. zakonnik przez Krzysztofa Wileńskiego Ciborowicza Kanonika i Oficjła Brzesko-Litewskiego i przez tegoż Kapłana gotliwego o zachowanie czystej nauki i moralności bojnie ile na owe czasy uposażona, pod szczególniejszą opieką szkoły głównej krakowskiej zostawiała, z jej fundamentu wznosił się tak rządów swych jako też i Nauczycieli. Pod imieniem Kolonii akademickiej była w stopniu innych tegoż rodzaju szkół. Za panowania Stanisława Augusta odżywione nauki nowożytnością, jakże w tej części kraju zaślada, szkole Białskiej stopień i urządzenia szkoły i kapitałowej i prestiża. Jeszcze szkoła stosownego stopniowo: rozwinięciu nie doszła, gdy wojna w 1912 postępnę jej dalszy wstrzymała. Za powrotem zaś pokoju i ustaleniem trzeci, Komisja Rząd. W. R. i O. P. w rozdziałe szkół wyznalewych ją pumieściła¹⁾. Według cyłownego rocznika²⁾ Szkoła miała klasy I. — IV., ucze-

niów 178, w bibliotece książek 718, w muzeum narzędzi matematycznych i fizycznych sztuk 58. Dochowane książki z biblioteki z tych czasów wskazują, że opieka nad biblioteką była bardzo staranna.

W czasie zaboru rosyjskiego szkoła została przekształcona na pełne gimnazjum, rozwija się pomysłowo, do czasów wporowadzenia języka rosyjskiego jako wykładowego i nastania nauczycieli rosyjskich. Gimnazjum w Białej, z chwilą zmieszenia umi-

wanie młodzieży polskiej zwiększa się powoli, ale ciągle. Jednak młodzież radzi sobie sama. Pomimo groźby wydalenia istniejąca stale tajnie kółka samokształceniowe z głównym naciskiem na historię i literaturę polską. Pierwszy objaw głołnej reakcji przegłodził dopiero na rok 1902, mianowicie strajk sełpałny młodzieży, rządzącej naucejną języka w języku polskim. Nie odeszło się bez ofiar, ale rząd musiał ustąpić. W r. 1906 strajk szkolny obejmuje i Białą, młodzież

polską prawie w całości występuje z gimnazjum rosyjskiego, które od tego czasu wychodzi tylko Rosjan aż do r. 1915, kiedy rosjanie cofają się, aby już więcej nie wrócić, zabrali całe archiwum szkolne i gabinety naukowe i wywieźli tak potajemnie, że do dzisiaj włascie nie wiadomo, gdzie się to wszystko znajduje i dlugiego nie można od Rosji rewanżować.

Po wyjściu rosjan (14 sierpnia 1915 r.) i przybyciu Niemców szczupła garstka polskiej inteligencji, rozpatrzywszy się w sytuacji przystąpiła do wznowienia szkolnictwa polskiego, poczyniła starania o pozwolenie wznowienia szkoły średniej. Zezwolenie władz niemieckich otrzymano 1 i września 1916 roku otwarto koedukacyjną szkołę średnią pod nazwą im. J. I. Krzeszowskiego. Jednak gmach dawny Niemcy zajęli na główną inspekcję etapowej Komendy armii nad Bugiem i zupełnie nie zezwoliłi korzystać z wszelkich przyborów i pomocy szkolnych, które albo sprzedali, lub wywieźli do Niemiec.

Gimnazjum prywatne musiało iść zupełnie o swoich siłach. Wynajęto mieszkanie, złote w 4-6 pokoi i kuchni na I. piętrze w domu p. Strymiera (róg Janowskiej i Grabanowskiej) za 15 rubli miesięcznie. Zaczęto od żyłow wypraszczać ławki, wzięziono trochę książek polskich i mebli, przechowywanych w piwnicy p. Ehrenkiewicza, trochę ławek otwarował Magistrat, a resztę mebli, mapp, globus dał ówczesny profesor nauczycielski, w skład którego wchodził Jan Władysław Franek (telegiz, łacina, przyroda), p. Aleksandra Dłotewicz (arytmetyka, geografia, język francuski), p. Marja Kalużyńska (j. polski i historia), p. Marja Kisielewska obec. Wroczyńska (j. niemiecki), p. Walewski (język,



Gimnazjum męskie im. J. I. Krzeszowskiego.

i wprowadzenia przymusowego prawosławia na Podlasiu stał się narzędziem rusyfikacji bardzo gwałtownej do tego stopnia, że naukę religii katolickiej wyklądano od r. 1875 po rosyjsku. Uważając Podlasie za „Kraj rosyjski” rząd zaborscy sprowadzał tu najgłośniejszych rusyfikatorów, przesyładwał i stał się wszelkimi sposobami polską młodzież rusyfikować lub usunąć, wskutek czego w ostatniej ćwierci XIX. wieku co roku kończył gimnazjum załedwie kilku Polaków. Społeczeństwo polskie sterroryzowane i oslabione powstanem 1863 r. nie ma sił do walki, rusyfikacja przez szkołę i przesyła-

¹⁾ Rozkaz Instytutów Religijnych i Edukacyjnych w Królestwie Polskim za rok 1824 str. 106—107, (Biblioteka fundamentalna Instytutu zakładu № 137).
²⁾ J. Ł. str. 198.

In. Bromiński i Kowalski Wiktor. Przy ówczesnych utrudnieniach ze strony Niemców nie można było nikogo sprowadzić więcej do nauczania, tem więcej, że z powodu dużej rezerwicy niemieckich po wszech tożycie nie mogli dłużej płacić, część personelu uczyła całkiem bezinteresownie, część otrzymywała bardzo małe wynagrodzenia.

Napływ dzieci do gimnazjum był ogromny, utworzono 4 klasy i wstąpiła, jak poprzednio, p. A. Białkowska, obecnie Jęzewska. Kierownictwo szkoły objął ks. Władysław Frelek do dnia 1 lipca 1919 r.

Niemcy w swej niewiadowi do Polaków stawiali ciągle przeszkody widząc w niej zarzewie buntu, dlatego też nie szczydziły przyrodzie i szklan. Kilkakrotnie zmieniły gimnazjum, to zmuszali dzieci do zbierania jagód, to grzybow, to do kopania kartofli, to przeczuli do innego łakwa. Trzeba było prosić, dawać tapki władzom niemieckim, aby można było dalej uczyć.

Dopiero gdy zalały się miece tonetonów, dał Rząpliej, a z nią polskie oficerki odchrząknęły wzdłuż wolonosci.

W rozbrojeniu okupantów brała udział młodzież klas starszych; które w ciągu 3-4h prawie miesiąc świeciły pastkami. Ani na jeden dzień jednakże lekce nie były przewane. W dniu 31 grudnia 1918 o g 11 m. 20 wkroczyły do Białej wojska polskie, rozkazyce podjęmowane przez szcuple władze polskie i nauczycielstwo. Z koncem stycznia r. 1919 młodzież wraca z koszar i w szkole zapanowały normalne o ile wtedy normalne być mogły warunki.

Druga połowa roku szkolnego 1918/19 jest jednocześnie przygotowywaniem do upaństwowienia szkoły Białskiej.

W roku szkolnym 1919/20 Gimnazjum ma klas 7 i klasę wstępną, a 170 uczniów uczeszą do szkoły.

1 września 1919 roku odbywa się uroczysty akt upaństwowienia w obecności wice-ministra p. T. Łuszczka Łopuszańskiego i innych polskich Ks. Henryka Prefekturze i innych przedstawicieli Rząpliej.

Wakacje r. 1920 przycynają się znowu do upadku szkoły 16%, uczniów Gimnazjum Białskiego (przeszło 40) wyrusza w pole, by stanąć w szeregach 100000 Ojczyzny by stawić czoło hordom bolszewickim, walącym ze wschodu. Rok szkolny 1920/21 rozpoczyna się dopiero na początku Października. Do Bóże Narodzenia klasy w yższe puste, gdyż dopiero w styczniu zaczęli wchodzi młodzież z okopów do zajęć szkolnych, a z nią szkoła wraca do dawnego wyglądu.

Koniec tego roku szkolnego 1920/21 dał okazję miastu do urządzenie uroczystego obchodu z powodu po raz pierwszy rozładania matur abilitentem.

Lata szkolne od 1921 do 1928 to okres coraz usilniejszej pracy. W tym czasie Gimnazjum ustala swój typ jako szkoła humanistyczna. W chwili obecnej Gimnazjum Białskie liczy klas 8 z 200 uczniami. Ze świadectwem dojrzałości wyszło 90 uczni którzy w zupełności byli przygotowani do pracy na wyższych uczelniach. Wskazując wychowanków kształcił się w wyższych uczelniach w Warszawie, gdzie w r. 1924 powstało Akademię Kolo Ziemi Podlaskiej, w Białej zaś w r. 1928 Towarzystwo Młodzieży Akademickiej kłowego zamierzania popiera. Gmach szkoły przygotowany jest w następujący sposób: 8 sal dla poszczególnych klas, gabinet fizyczny i przyrodniczy, gabinet dyrektora, korytarz zastępujący salę rekreacyjną. Personel Gimnazjum składa się z dyrektora 13 nauczycieli lekarska, dentyści, sekretarza. Liczbę podane w ostatnich latach niewielkim ulegają zmianom.

Natomiast w szklana bardzo biblioteka szkolna bo liczy obecnie 6073 tomów, dzieł 5716.

Nad gmachem szkolnym wysoko kołozysie się antena radiowa połączona pięciu lampowym aparatem odbiorczym, z którego korzystają uczniowie. Dodac należy że apu-

rat był pierwszy który został założony w Białej Podl. W roku 1925 zostaje założona stacja meteorologiczna II stopnia. Systematyczne obserwacje zjawisk meteorologicznych: temperatury, wilgoci, ciśnienia powietrza oraz kierunku i siły wiatru. Stacja posiada netylko donosile znaczenie jako pomiar przy nauczaniu geografii przyrodznictwa i fizyki w szkole, ale również wysyła spostrzeżenia do Państwowego Instytutu Meteorologicznego, czem przycynia się do zbadania warunków klimatycznych naszego kraju.

Wartość Muzeum szkolnego należyce ocenić może ten tylko kto chce poznać najdrobniejsze szczegóły przeszłości swego narodu, poznać każdy zakątek kraju, wytwór pracy ludzkiej, bogactwo otaczającej go przyrody. Muzeum Gim. posiada zbiór medali i pamiątek, cenne stare druki z dawnej biblioteki szkolnej zaczętek zbioru medali. Nie brak też i wykopalisk.

Od lat 6 przybyła netylko młodzieży ale i miasta jedna więcej rozrywa pod postacią zawodów gimnastycznych i sportowych które prowadzi prof. Pawlikowski. Z wody te przycynają się niezmiernie do fizycznego rozwoju ucni. Zajęcia pozaszkolne młodzieży nie ograniczają się tylko do sportu, który jest ujęty w gimnazjum kole sportowe. Szkoła posiada własną orkiestrę którą prowadzi prof. Świątowski; instrumenty orkiestry zostały zakupione przez komitet Rodzicielski.

Istnieją i inne organizacje i kolo mianowicie: humanistyczne, haństerwo, sodalicja, kole dramatyczne, kłoremu zawdzie-

czamy szereg udatnych przedstawień szczególnie w okresie gdy prowadził je prof. Zakrzewski. Kole wystawio jak: „Zemstę”, „Dożywcio”, oraz szereg wartościowych sztuk.

Od roku 1922 wychodzi miesięcznik Młodzież z Podlasia. Redaktorem pisma był początkowo prof. Strojek, następnie przez szereg lat prof. Maślak, ostatnio prowadzi prof. St. Brzozńska pismo umieszcza wyjątki artykuły pisane przez młodzieży i jest jej odpowiedzialnym dajęci i myśli, rozchodzi się wśród młodzieży obu gimnazjów i w okolicy. Wiele pracy noszą tu w godzinach pozaszkolnych nauczyciele i wychowawcy. A dodac wypada, że nie tylko w murach szkolnych zamyka się działalność Gimnazjum Białskiego. Czy to obchody narodowe, czy praca społeczna zawsze personel nauczycielski, zarówno jak i młodzieży w miarę sił swoich staje do apelu. Podkreślić tu należy szczególnie ofiarną pracę prelegenta prof. Maślaka prof. Kisieliewiczówny oraz wawitowską pracę w samorządzie miejskim i powiatowym prof. Strojki.

Dopiero po wielu latach katuszy i cierpień moialnych doznała się Biała wraz z odzyskaniem niepodległości, wskrzeszenia szkoły polskiej. Podczas gdy inne narody kłaczęcy różnie na drodze oświaty i kultury, Naród Polski w przeważającej części musiał walczyć o utrzymanie samych podstaw swego bytu narodowego.

Iz praca trzeba było włożyć, aby odrobić te lata stracone gdyż każdy wysiłek oświatowy był uważany przez Rząd zaborkczy nieomal za zbrodnię państwową.

Gimnazjum w Białej Podlaskiej (kl. 5-ta Rok 1873—1874).



1 rząd: Soszowski H, Leśniewski S, Szumowski P, Kowalski S.
2 rząd: Wojciechowski F, Leżyczynski E, Janowski M, Zawadzki B, Fiebigler O, Kosak L.
3 rząd: Korasz P, Chlewicki J, Gólcowski S, Markiewicz T, Derjagowicz P, Mazowski M.

Józef Ignacy Kraszewski.

J. I. Kraszewski urodzony w r. 1812 w Warszawie, pierwsze swoje lata dziecięce spędził on w maj. Dolberna a w rodzicem w Grodzieskim, lata zaś chłوپię na podlasie w Romanowie w majątku dziedzstwa Maślakich skąd, rozpoczawszy rok jedynastu życia, dostał się Kraszewski we wrześniu 1822 roku do szkoły wydziałowej w Białej na Podlasie. Miasteczko to, położone wśrod

równin, lasów i błot, miało jeszcze wówczas zrzuynany już co prawda zamek. Radziwiłłowie, niegdyś obionny, otoczony wałami, na których rosły stare lipy, prechadzecze wie, czornych i śpiewów wesolych młodzieży „śwanki i śluchacze”, miało kilka klasztortów i „akademie” tak zwaną dziedę, że za Rzeczypospolitej była kolonią akademii krawkowskiej. Rektorem jej był Józef Freyss,

liczący wtedy lat 56, pedagog zawsze poważny, spokojny, młomowiony, niezmiernie systematyczny i z porządku surowy, a w głębi duszy łagodny, przywiązany do młodzieży, gwałtowno przekonany o swoich obowiązkach, poświęcający im bez granic. Powierzony sobie zakładem kierował umiejętnie. Powaga swoją bez uciekania się do boćkowskiego, umiał tak rządzić szkolną dźwizną, że za takiego z nauk korzystała i do starca ze zwierzchnością nie posunęła się nigdy. Biegły matematyk i łacinnik, wiodący w klasie czwartej algebrę i geometrię. Przez lat 37 nie wydyłał się prawie z murów „akademii”, plotek miejskich i towarzysstwa kobiet nie lubił, rzadko do gości z gabinetu wchodził. Do czego to oddany został na stację Kraszewski, wówczas chłopiec, niewielkiego wzrostu o jasnych włosach, łumianej, sympatycznej twarzy, cz. i przepełnił tu lat czterech, bo jakkolwiek odrzucał zdą do klasy drugiej, z powodu młodego wieku przesiedlił w niej

dwa lata. Towarzysami jego byli: syn rektora, Aleksander, i Jan Gloger. Czuł się tu jeszcze jakby u siebie; Preyssova obchodziła się ze swymi pupilami, jak z własnym dzieckiem; do Romanowa jeździło na światła; małe miasteczko jeszcze w tym małym wiejską. Żyłoby zycia był następnym wydziałem około 6-jej rano, o sódmoj, piątko, około grane lub kawę z dużą groszą białką, potem biegi wioszyska (z wyjątkiem dni bardzo mroźnych) na misę do łąki, położonej naprzeciw „akademii”, z kosiółką do szkoły, gdzie lekcje trwały od 8 do 12. O 10-jej było 10 minut pauzy, w czasie której uczniowie wychodzili na mały posiłek, i punkt o 12-jej dawano obiad, składający się zwykle z rosolu, szutki mięsa i pieczonego lub jarzyn. Preyssova był systematycznym tryzmal, ten ustalony porządek, że nawet w świętą Bożego Narodzenia sprawiał w południe. Po obiedzie i wycieczkach następowaly znowu lekcje, w zmie od 2 do 4-jej, w lice od 3 do 6-jej. Po lekcjach popołudniowych był podwieczorek, a pół do ósmej wieczna oś bez herbaty, którą jeszcze wtedy za lekarstwo uważano, o dziewiątej trzeba było iść spać.

Przedmiotów nauki szkolnej, jak na zakład ceteroklasowy, było sporo, chociaż niektóre bardzo elementarne tylko traktowane być mogły. Do dawniejszego wykładu nauki obyczajowej dodano już wówczas, przy wzmiancy w góry kierunku nabożny, wykład religijny. Za podstawę służył katechizm Fleisgera i dzieła ks. Bielskiego, z których dowidywano się o obyczajach dawnych żydów i pierwszych chrześcian. Nauka obyczajowa dawana była według podręczników ks. Popławskiego z czasów komisji edukacyjnej. Nauczycielami tego przedmiotu za początki Kraszewskiego byli: ks. Pęczyski i następnie unia Wokulski. Blizszych wiadomości o charakterze ich i sposobie wykładu nie posiadamy. Nauczycielem łaciny przez wszystkie cztery klasy był Karol Bystry, a języka francuskiego i niemieckiego Nacze Klemkowski, wazny, napoleoński, utrzymujący w klasie trykot wojskowy i lubiący uciekać się do dyscypliny, którą zwykle nosił przy sobie. U niego Kraszewski prywatnie nawet pobierał lekcje francuszczyzny, na którą babka, zgodnie z ówczesnym nastojem wśród szlachy, wzięła nas, i siostra.

Geografię i historję powszechną i polską wykładał Józef Giziński, wystawiający się na żarty młodzi szkolnej, swobodnie i niefortunnie paradowaniem na chodnym dereszku. Już w klasie drugiej, stosownie do przepisów władzy edukacyjnej, objaśniali on zasady konstytucji krajowej.

Nauk przyrodniczych uczył ex-piis,

Józef Bengteller. Dzieleno je w szkołach na historję naturalną w zwykłym rozumieniu tego wyrażenia i fizykę, z którą połączone były najpotrzebniejsze wiadomości z geologii matematycznej, chemii i technologi. Pod zarządkiem Bengteller'a zostawało muzeum, zawierające pięć wielkich szaf oszklonych, w dwu miesiąca się biblioteczka szkolna; w trzech zaś — narzędzia fizyczne i matematyczne, preparata chemiczne, mineralny konchy i rośliny zaszklone.

Najbardziej lubionym przez uczniów był Adam Bartoszewicz nauczyciel matematyki w trzech niższych klasach, oraz języka polskiego z dodaniem krótkich wiadomości z dziejów literatury, które według Bentowskiego, oczywiście w nader szczupłym zakresie, dyktował. Umiał on rozbudzić gorące zamieszanie do piśmiennictwa czystszej i zachęcał do gromadzenia wypisów z lepszych pisarzy, jak to sum miał zwyczaj robić. Poważny, majestatyczny czynniki, ale



J. I. Kraszewski.

dziewięć laty do i dobry, z samiechem oż-cowidom na ściąch, pogodzą na twarzy obudzał symfonię, jednal sobie serca, z jego rękopismami wypisów poznał się Kraszewski z poezjami Kiasickiego, Naruszewicza, Nisemewicza i Brodzickiego. Bartoszewicz był naturalnie w pojęciach estetycznych kłaskiem, gdyż wszystkie jeszcze nadszkole podręczniki szkolne wy-mowy i poezji w tym duchu były skreślone; ten kierunek odbić się musiał i na pojęciach uczniow, którzy lubo znali ten lub ow utwór Mickiewicza, lubo nawet więcej w nim znajdowali zadowolenia, niż w czytanych podczas lekcji, to przecież teoretycznie pozosta-wali na stanowisku profesora. Tak niewątpliwie było i z Kraszewskim, zwłaszcza, że w Białej zetknął się po raz pierwszy z książkami starymi, pokochał je i zaczął studiować.

Na strychu w gmachu akademii znalazł kupę książek wyrzucanych tam przez profesora Bengteller'a, który wcale się w białych z poszarpanych krukach nie kochał. Spozstrzegłszy je Kraszewski, zaczął się na nie jak na skarb z gorączkową cięwicowia; uderzyło mu do nich serce przeczącemu „bibliofila”. Znalazł tam zielenik niewielkiego formatu po polsku, w którym jeden drzewcorty niezmierny śmiech w nim wzbudził; znalazł mnóstwo

druków gotyckich w stanie oplakany. Chodził długo na strych w poobiednich godzinach, kupa spargalów przetrząsając, ale szczyty, pył, brud i wilgoć ledwie mu stępiały się ich dorowiałość. Wydał mu się w zabitych i niezmiernie ciekawym, a jego odkrycie bardzo waznem. Literatara wogóle żywo go zaczęła obchodzić; a równie prawie pociągala ku sobie szlachta, chociaż dęły artystycznych wcale znaczenia tego wyrazu nie miał jeszcze w tedy sposobności postąpić. Za to do matematyki najmniejszego nie miał poczucia; przychodziła mu też z trudnością. Już wówczas ceche jego umysłu wybitną stanowiła trudność wyuczenia się na pamięć choćby kilkadziesiąt wierszy tylko. Naruszka, zdarzenia, wszystko, z czem myśl może swobodnie się obchodzić, porządkując i użytkując je według upodobania, zapamiętał mógł dobrze i łatwo; ale wzbijał sobie w pamięć dostawo gotowych zdań wymagało wysiłku nadzwyczajnego, a w końcu trwał się nie okazywala.

We wtorki i czwartki miał uczniowie po południu rekreację, użytkowane popolicie na przechadzki i grę w piłkę. Do gry w piłkę, którą się na pustym cmentarzu odbywała, Kraszewski ochoczym nie był; zawsze wolał czytać i dumać na walcach szach, zaprzątając podaniai głowę „chciewą dziejów w wuzarsze, ciekawą powieść, kłanającą ich jak powszedniego cnieba”. W wierz zamkowej, jeszcze zachowując, siedzieli węgnowanie oknie w kapłany; a ich widok przecierającym był oia młodzi. Człowiek taki, skazany za jakąs piesznaną zbrodnię, wydawał się Kraszewskiemu półowca, na którą spojrzeć się obawiał, aby się z jej wrotkiem nie spościć. Sam brzoż kapłan napominal go twogę. Gdy węgnow w wyprowadzono pod dozorem do roboty przez dróżkę, uciekał aby się nie zetknąć z nimi. Zamek malczyca, pusty, zamieszany przed puszyczkami i wrony, dumnie podnoszący czoło trzpieć, miał dla niego ten utrak, co „bajka piastan”. Naraz gdy z towarzyszanu długi w ciszy na walcach siedział, nagle przesywał dochodzący od zamku łoskot jakis... padała ścian...

Od maja do lipca starsi uczniowie podczas rekreacji chodzili z Bartoszewiczem na praktykę geometryczną, zdejmowac plany i pomiary, niesiono wtedy z sobą stołik, busole, łańcuch, kosztury, a o przecie tego każdy miał chotogawęć. Czwartoklasisci uczyli się obliczać powierzczenie i masość robnej mapki. Była to nauka połączona z zabawą.

Podobnie zabawa naukową była do świadczenia fizyczne i chemiczne, do których Gabrieleś, syn aptekarza, dostarczał potrzebnych ingrediencyj. Ciężkie ledźrzwa Smańdeckiego służyła do przewodności. „Nieraz — opowiada Kraszewski — było wie, jakiego stuka i zapachu narobiłami, nasładować Wezuwiusz w garnuszeczku. A co tam było za ciekawe eksperyencye z fizyki księżda Noletta, z maszyną elektryczną i elektroforu wiansej fabryki; ileśm iuster napisali do matancji podnieść, ile opłoków zelazem i lakul! Tak to nas wszystko bawilo, zajmowało, cieszyło!”

Samo miasteczko dostarczało także wrażeń umysłowy; młodocianemu. W pamięci Kraszewskiego zapisaly się wyzładne postacie niektóre: ubogi, głupi Janek, który kuminiem tłukł głowę, a z głowic o mar nie stał, boży, w czarnej koszuli, bez czapki; to znów starsza Feiga, co z owocami, piermiczami, makagami przybywała kusie uczniow, pobudzając ich do robienia drógów dla dostania pożądaných łakoci. Długi „dochodzący nieraz do pięciu złotych”, a naowczasa nie pozostawiał nic, jak wy-

zlekczy się słońcy, schować się do drwalni na widok wierzycieli. Uiszczano się dopiero po powrocie do świąt, z kieszonkowego kapłana, który prababka dawała na drogę. Często dostawało się wtedy na czas zdawania się, że za niego świat będzie kupił moza; najcenniej jednak zabierała go Fejga za te nieszaczone lakocie*.

Z uczonych i literatów, którzy czasowo nawiedzali Białą, poznał Kraszewski za czasów słońcy Ignacego Rakowskiego, autora „Prawy dla kobiet, na czas zdawania się” — „Ucznia religijna, wyświeconie z wychowania domowego, utrwalone były w Białej praktykami kościelnymi. Spowiedź obowiązywała uczniów dwa razy do roku; na wielkanoc i w dzień św. Jana Kaniego, patrona młodzi szkolnej. Do laty bręgni na roboty z papierowymi listkami, w wiekim podczie śpiewali: Gorzkie żale, przygłądali się z zapalem platonowi ułanów, gdy zaciągali w dniu uroczym na paradę koscielną; przywilejem szkolnym było ubieranie ołtarza przed „Akademią” na Boże Ciało. Chodzili także na uroczystości do Bazylianów, których cerkiew „uderzała dawną strukturą z galaktami i posaniami”. Zaczekiwali ich tam i budzili nieszczęśliwe zwłoki biogłosownego Józefa i w wielkim ołtarzu, przybrane w otminy; przypatrzyć im się było można przez szaby, w głowach, w nogach i z boku osadnych.

Wielkim wyproduktem kościelnym był jubileusz powstęchowy w roku 1925. Procesje, śpiewy, okazałe ceremonie, kazania, widowiska ludoboznego, przystępnego popoła z klasą zamozniejszą do komunij, w „godowych szatach” czynili silne wrażenie na umysłach młodych, pozostawiając w nich po sobie przymagające wrażenie i postanowienie — dla wspomnianych obrzędów kościelnych.

Nauka szła Kraszewskiemu dość opieszale; miał bowiem „brzydki zwyczaj” czytać się zawsze nie lego, co było potrzebne, ale i go, co czynnemu cugłemu i siennemu — stycyona ciekawość”. Otrzymał jednakże list pochwalny, drukowany.

Fantazja owa pocięgnięła go do tworenia; w Białej po raz pierwszy wziął się do autorstwa. Patrząc na plebanję białuską z okna sali szkolnej, opisywał ją na okładkach skłębioną geografii. Znamozimie śmieszniejszy powoziła mu próbować wierszowanego przekładu bajek Lafontaine'a — przekład ten „paradnie oprawiony” zesycał zachował sobie na pamiętek i miał go aż do zgonu. Pisywał wierszyki ufolne, nawet podobno poematy o czterech porach roku; wydawał gazetkę na wzór niewychodzących już wtedy „Wiadomości brukowych”, opisywał ją w wnetkach, rysowane przez siebie samego; młodzi prenumeratowicie obowiązani mu byli dostarczyć tylko papieru.

W trzeciej klasie pisywał Janowi Głogowskiemu na pamiętek do jego książki: „Klasztor na Górze” — stałbychny oddźwięk tej balladomani, jak natchniesz w Polsce zapanała za danym przez Mickiewicza przykładem. Ballada ta, pisana przeważnie wierszem 11-zgłoskowym, zawiera 120 wierszy, a dzieło się na 7 rozdziałów. Treścią jest wypadki zbrojowy na bogaty klasztor. Opowiadanie jest rozwlekłe z nieodowaną okeracją księżyową, z pochwałą szeroką zawodu zbrojeckiego. Herasz siestercę i „wytrychym” otwierają bramy klasztoru, rzuca się zuchwale w głąb gniazcha i wzywają mnichów do walki; podziwiającej polują wrzaciećde skarbów i wielką szklę lodowanych, poczem tozbrojnicę zwracając się do rabunku kościelne: „monstrancje, patyny i kielichy święte, łamały ręce berbożne, przekleństwo”. Po dokonanych łupieżnie zbrojczy uciekają w bory, a wódz ich dręczonej wyrzuciłi sumienia rzuca się ze skały w przepaść,

gdzie duch jego pokutuje dotąd, kawaly skłębrywa i straszny ludzi po nocach. Ta wąpla plecionka fantazy dziecinnej zakonczona jest wielce charakterystycznym dwuwierszem, w którym autor wypowiedział swe zdanie o pokutującym zbrojczy:

„Tak powiadają, ja temu nie wierzę,
Jednakże idąc odmawiam pacierze”.
Ziarnko sceptycyzmu zapadło już w duszę trzcioklasyści, ale przyzwyczajenie do dzieciństwa wszczępione wzięło przewagę nad rozważaniem. Iżto razy w życiu późniejszym Kraszewskiego dostrzeż można ten kontrast z myślą wybiegającą naprzód, a nalogiem umysłowym przytymającym ją na miejscu...

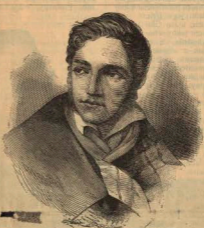
— „Każdy szum drzew (pisze w lat wiele) przypomina mi Romanowskie jody, każdy kłękający bocian, tuntejszych bocianów, i myśle, patrząc na łożę, może mi rudem stamtąd? — Każda cięta ocha przyzwodzi mi na myśl stare nad kanałami rosnące. Mój Boże! wszystko minęło, wszystko minęło; ludzie poje; czas do niebios, czas mignął się i nie wróci: sam po szali...”.
„Teżba przyznać że gdy wazy się w domu, drogie babki, dziad, wuj, ciotki, wszystko czytało i mówiło o literaturze, wpłynęło na zachęcenie mnie do niej. Pewna jednak, że jak siebie zapamiętałem mogę, to zawsze z tą wrzącą ciekawością do książki i nauki...”
„Nie uwierzcie mi, gdy wam powiem, że wpródy pisać zaczął, nim pisać umiałem; ale to pewna, że m drukowaniem literam skłębiał już jakieś powieści i wiersze. Przyszłość moja obawie się wyrazić, lecz prócz dobrych babek, reszta famiji szczydła z tych dziesięćcych wysiłek...”
„Nie miałem innych marzycheli nad drogie moje babki, aż do lat, w których do szkół mnie oddano. Przajście to było ciężkie, okropne, — a pod macierzyńskich skrzydeł i pieczęci pod

dozór zimnych ludzi...”
Ale dzieziecka obawa rozprószyła się z wolna. Józio zespolił się z nowym otoczeniem. „Ach, w tejo Białej, pisze znowu, przebyłem ja najlepsze z moich lat dziecinnych; w niej się moja dusza otworzyła na świat; tu poznałem raz pierwszy chęć do pisania i wzięłem pióro w rękę. Widzicie teraz, dlaczego tak kocham Białą i straszę jej wspomnienia. Mniemowlie nie wstrącając czoła każdej przywiązaniu jakiegoś czule do pierwszej kochanki: tak ja do tego miejsca, w którym poznałem raz pierwszy rozkosz wylania duszy na papier. Plebanja białuska (pod względem powierzchowności) była oryginalnem moją plebanją w „Panu Walerym”; patrząc na nią ukradkiem z okna sali szkolnej, opisywałem ją na okładkach skłębioną geografii. Carty „Wielki szum mojego miasteczka” osnuły jest na tle wspomnień o Białej...”
„Czemuż nie mogę znaleźć książeczki, w której dzieziecinnie jeszcze, trawiony gorącą literaturą i sztuki, opisałem był sobie i wyrysowałem po dziecinemu stare białuskie zamczki; byłoby to dla mnie miła pamiętka...”
„Ibyłoby to nieoszacowany prototyp np. Kartek z podróży lub Albumu, obejmującego opis i szkic widoków Romanowa, zdjętych przez samego Kraszewskiego po roku 1860, a wylęgniętych w Dziwnowskiego.”

I znowu znajdujemy wzmanę do autorstwa białuskiego i Albumu, obejmującego opis i szkic widoków Romanowa, zdjętych przez samego Kraszewskiego po roku 1860, a wylęgniętych w Dziwnowskiego.”

I znowu znajdujemy wzmanę do autorstwa białuskiego i Albumu, obejmującego opis i szkic widoków Romanowa, zdjętych przez samego Kraszewskiego po roku 1860, a wylęgniętych w Dziwnowskiego.”

W ten sposób mamy już przez samego pisarza wyjaśniony początek zawodu jego.



J. I. Kraszewski w wieku młodzieńczym.

KRASZEWSKI A RUINY.

Zadziwiającem jest zamilowanie Kraszewskiego do ruin. Kupa gruzów, chylące się baszty, walące się kościoły — to wszystko absorbowało go z niezwykłą siłą.

Znal życie stoic, — Warszawa, Drezna, Wiednia, Rzym, Paryż, a jednak otacza swym sentymentem pomniejsze miasteczka, jak Białą Podlaska, lub Ostrog nad Horniem na Wołyniu.

W swej pięknej, rzadko dzisiaj spotykanej książce wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy wydanej w 1840 roku w Wilnie u Głuchberskiego, opisuje on tak np. wzniesienie zamku Łuckiego.

„Pociągając pod zamek, był on mocny, niegdyś i wytrzymał niejedno uparte oblężenie... Dookoła oblany wodą Styru i Głuszcza, stoi na górze wysokiej, którą woda podmywa — a na wiosnę rozlewając otacza go szerokiemi wylewami i niedostępniemi czyni. Widok z góry zamkowej cudny!”
„Zastanowił mnie dobrze dochowywany

„muś okoliny, kilka stojących jeszcze baszt, wieża, wszystko to nieporęczył zębem czasu, choć się nikt o zachowanie pamiętki też, nie stara...”

„oglądałem ciekawie, kunstownie wyrebione tramugi, strzelnice, blanki jeszcze całe — wazyły one ołowka, napierali się rysunkami, ale tak było zimno, że zapal — artystyczny musiał uczucia „chłodu ustąpić”.

Zachwyca się Kraszewski Kamieniem Podolskim (dawną Petridawą), widokiem zamku w Akermabie, który tak cały stois, że niemal jeden kamień nie jest zeszły, niepomiarne go wzruszają ruiny zamku w Ostrogu...”

Nie piękniejszego, pisze — nad wysoko wzniesione ruiny na górze zamkowej, panującej nad miasteczkiem, oblanej wodą. Widac na tej górze resztki cerkwi, zamku, bram i pięknych murów, pokruszone łuki sklepieni i nic nie trzymające już stopy. W

jednym miejscu. ściana marowanej jakiejś budowy, na szczycie góry stojącej, schoda aż do dołu, tworząc rodzaj fossy. Nie bradziej malowniczego nad ten widok w naszym kraju znaleźć nie można.

Sądziłbyś patrząc na to, że się kto przesał nad brzegi Renu lub do pełnych pięknych ruin Anglii. W oddaleniu jakby dala zamknięcia tego obrazu w niebieskawej dali bieleje kocioł Franciszkański Między rzecą Ostrogską, przesłanicy obraz i tyle w nim pamiętek, tyle, tyle myśli!

Kraszewski umiał patrzeć, zachwycał się, odczuwał i nas uczył widzieć. Okiem artysty malarza, odczuwał piękno krajobrazu, następnie pogłębia to wrazenie przed studium.

Odczuwa życie ruin, wstępuje się jakby w głos czasu i oto porusza drzwon przeszłości. Jakieś echo potrąca fantazję, w pomoc przychodzi nauka, wiedza historyczna i sztuka i oto gotowa kanwa, na której hafuże wydnie wazy wizji przeszłości. Ba-wił się, biegł po łupkach Białej Podlaskiej i Radziwiłłowskiego pałacu, w lat wiele powraca do wrażeń dziecinnych w obrazie historycznym na Białskim Zamku, lub Ostatnich Chwilach Pana Wojewody. Wrażenia Ostroga pobudzają go do opracowania (dokrotnie) dramatycznych dzieł w najpiękniejszej i najbogatszej, a tak nieszczęśliwej Halszki z Ostrogi.

Lat 90 minęło, gdy Kraszewski zachwycał się ruinami zamku w Ostrogu, (r. 1857), lat 100 przeszło, jak bawił w Białej Podlaskiej, a szacowne ruiny zachowały się dotąd. Jakże miło odnotować, że dziś są jednak ludzie, którzy te ruiny kochają i czynią starania o zachowanie tych miłych pamiętek!

Wieża Radziwiłłowska w Białej (52 łokcie wysokości) starannie odnowiona, wieża zamkowa w Ostrogu mieści muzeum, wieża pomiejsza Halszki, którą profesor Zubrzycki uważa za jedną z piękniejszych bazyli po zabrykach Krakowa — zostały się zębom czasu.

Kraszewski nie tylko odczuwał piękno ruin, ale umiał je osnuć tkanką marzeń i myśli! Równy go wzruszały, ale um utworami swemi umiał nadać im nową wartość i życie!

Jan Motor.

POMNIK J. I. KRASZEWSKIEGO.

Robotnik bez czasu czy z czasem petrydym
Nie czuje jak na roli pracowali strój
Nie czuje gór, co Twemu podziwiał ramiony
Obcyż się — a staniesz sam sobą słodkim.

Ziemia Podlaska, ziemia odwiecznych zmagani się z wrogami, zasychnęła z polskością, wystawiła pomnik na dziedzińcu uczelni J. I. Kraszewskiemu, na szemu wieloletni pisarzewi, który przez całe życie stał na straży Dobra i Prawdy.

J. I. Kraszewski nie dbał o sławę literacką i nie wierzył w jej niemiartwość, chłodził mu tylko o to, aby porządek, rozruszać, zachęcić, aby otworzyć drogi drugim...¹⁾ Dlatego ja nie wypracowuję swoich pism...²⁾ Tak piszę, tak żyję i pragnę, aby kiedyś o mnie tak powiedziano, item się przyłożył do obudzenia ruchu umysłowego za moich czasów...³⁾

Pragnienia Kraszewskiego się spełniły, bo wydane przez niego dzieła są pochlebiana, czytana i inteligencja i czytają go Ci, co dotąd nie zwykli czytywać. I zawdzięczając Kraszewskiemu została

W jasnej rocznicy dnu.

Ziemia podlaska, której pierś stały Usta wielkiego pisarza,
Stąpa w promieniu jej chwały
Głośna i dumna — za Kraj cały
Co imię cne powtarza
Ze czcią i stóp ołtarza.

Niechże jej blaski, szmery i wonie,
W chorali się zbożny zwina,
Niech Basi — co w mrokach czasu tonie,
Rozpoztraże władne, twórcze dłonie
Nad całą tą krainą,
Gdzie męże — z męstwa słyną.

Przez Ciebie — wszystko co drzewiej
było
Uśmiech współczesnym niesie,
Boć nie trza skrywać gładką mogiła
Tęgo — co wspomnieć godnie — i miło,
I co tak świeci na wieków kresie
Jak kwiat paprotni w lesie.

Każdy głaz białki wie — i pamięta,
Twoje wiosenne lata,
I te drzwonię w gaju piaszczą
Sa jak młodości piosenka święta.
Co dzień dzięszyszy z dawnym spłata
Jak obręcz lśnienie skrzydłata.

Ruiny zamku chrobre mury
Lecz pamięć Twoja żywie!
A gdy niewoli szczyty chmury,
Gdy orzeł wionął biolopiry,
Na arcnarjów niwie
Kłos czynu wzrósł szczęśliwie

Zarzewie święte wiek, wiekowi
Podaje skra genjusza;
Lda pisarze wielcy — nowi —
Lecz każdy w hołdzie dziś pozdrowi
Tęgo, którego dusza
Miliony serc porusza.

A. Nagórská.

świat, tu poczułam raz pierwszy chętkę do pisania i wzięłam pióro do ręki!

Dzień odsłonięcia pomnika będzie dla Białej jednym z najświetniejszych dni, i Biała dumnie być może, że uczy zasługi wielkiego twórcy J. I. Kraszewskiego.

Dzieje Akademii Białskiej.

Przed trzydziestu laty Biała położona wówczas na granicy województwa Brzeskiego i Podlaskiego niewiele się odróżniała od innych miasteczek Podlaskia: Międzyrzecza, Janowa, Łosic i Terespola, wobec niektórych nawet, jak zwłaszcza Parczewa, zajmowała stanowisko drugorzędne! W tej sytuacji w wieku XVII następuje zasiedlenie zimą i Biała, której dotychczas nico było i ruchu dawaby owdziwnić książka Radziwiłłowa, przebywających zresztą przeważnie w Nieświeżu, staje się głównym na Podlasiu, a jednym z ważniejszych w Polsce środkami życia naukowego. Ołtarzy czyni książka Ciołowicza Wiłskiego wydawnictwa Białę ponad p. znanymi miast Podlaskia przez stworzenie w niej szkoły, zwaną później Akademią Białską, której świetny rozwój zjednał miastu naszemu imię — „Aien Podlaskich”. Proboszcz Białki Krzysztof Ciołowicz Wiłski, pochodzący z klasztoru i ziem raskawej, w r. 1628 gdy fundamenta pod budowę przyszłej Akademii Białskiej zakładał, był kanonikiem katedralnym w Łucku i potulskim ołdziejem; z docho-bodum funkcji probostwa, do którego trzej wieści należał, zebrał pewien kapitał i postanowił go przeznaczyć na cele kulturalne i oświatowe. Zamierzał on manowięce stworzyć dwie instytucje: kolegiatę przy kościele białkim i akademię, które w wielu sprawach miały działać wspólnie, a nawet tworzyć pewną całość, zwłaszcza, iż dwóch proboszczów z owej fundacji miało należeć do gminy profesorów Akademii, których ogólna liczebność Wiłski ustalił na 6-ciu. Zadeknie jednak ks. Wiłski przystąpił do wprowadzenia w życie swych zamierzeń, okazało się, iż majątek jego, choć znaczny nie jest wystarczającym do tak wielkiego przedsięwzięcia. Chociaż na gruncie kościelnym sprzeciw plebanji postawił niektóre budowle dla Akademii i grunta wyznaczył, sam jednak widział, że do otwarcia szkoły jest jeszcze daleko, postanowił zatem dla planów swych jeszcze innego poszukać otędownika i zwrócił się do ówczesnego pana na Nieświeżu, Krotach, Olyce i Białej księcia Ludwika Aleksandra Radziwiłła z prośbą o radę i pomoc. Nie odmówił jej Radziwiłł, akceptując chętnie projekt Wiłskiego omdnie do Akademii, gdyż z kolegiaty już sam fundator zrezygnował, przekazałszy się o niemożliwości realizacji swych planów. Opiekę nad swą szkołą Wiłski powierzył Akademii Krakowskiej, wakatku czego rektor krakowski w r. 1631, zaczyna wysyłać profesorów; Roszczewicza jako rektora, oraz Frytowskiego (J. Sulikowskiego) (autorowi wiersza o Wiłku w tomie IV). Ostateczne ukontypowanie się nowej uczelni nastąpiło w r. 1633; na ona wówczas profesorów: gramatyki, poetyki, retoryki i dialektyki. Powyższe dady wskazują, iż dzieło Wiłskiego nie rozwinęło się zbyt pędnie, raczej przeciwnie z powodu śmierci fundatora i braku doborzej osoby u tych, co się do współdziałania, jak ks. L. A. Radziwiłł zobowiązał, napotykało na wiele trudności, Radziwiłł pomimo, iż

wyparta literatura francuska; a zastępują i pisma J. I. Kraszewskiego o wysokiej wartości moralnej.

Powiesci pisane pod pseudonimem Bolesławia były w niewoli narodowej niezbrane. Czytane były przez młodzież w ukryciu z przepięciem się, i budziły w młodych głowach myśli o próstwie o walkach o niepodległość.

J. I. Kraszewski wypłynął swymi dziełami nie tylko na młodzież i rozbudził w ich sercach żar, miłość i obowiązki dła ojczyzny, jest nie tylko wychowawcą młodzieży, ale całego szeregu pokoleń, aż do doby dzisiejszej.

Społeczeństwo ceni wysoko zasługi naszego pisarza J. I. Kraszewskiego, chcąc mu wyrazić wdzięczność za pracę jego, wystawiła mu pomnik w mieście, w którym mu się „dusza otworzyła na

¹⁾ Julian Baroszewicz „Zanek Białki”

²⁾ Kronika Radziwiłłowska

zainteresowany narazie projektem Wileńskiego, przyjął rolę egzektora testamentu, od siebie uczynił nieprędko i niewiele, albowiem sfarwując kościółcei znalazł majątek Podobny⁶⁾, akademii tylko kilka niezauważanych popytni zapisów. Nie można niezażyczyć, iż w owych czasach od obgibności ludzi świeckich dla spraw nauki, odróżnia się wielce zainteresowanie i gorliwość duchowieństwa. Biskup Łucki Grębicki w r. 1839 aktem wyrocznym przyznał wycelowane dziesięć tysięcy watałki. Przez cały wiek XVIII Akademia przechodzi różne koleje, lecz na ogół rozwija się pomysłnie dzięki troskliwej opiece Akademii Krakowskiej, a niekiedy staraniom Radziwiłłów, np. wiele miała uczynić dla Akademii Katarzyna z Sobielskich Radziwiłłowa (zmarła 1810). Rozkwitła się w owym czasie ilość zbiorów naukowych, zwłaszcza biblioteka dość znaczna, pochodząca bądź to z darów Radziwiłłów, bądź z zapisów zmarłych przy tej szkole profesorów. Gdy za panowania Stanisława Augusta powstała Komisja Edukacji narodowej, zamieniła Akademię na tryzicką szkołę wydziałową i przytaczając ją do wydziału polskiego oddała pod zarządek Akademii wileńskiej r. 1777⁷⁾.

Czas to byłby korzystne dla uniwersytetu wileńskiego, zwłaszcza gdy jego rektorem został mąż wielkiej nauki i energii, sławny filozof i historyk Poczobut, Olszanicki, Szkoła Białka rozwija się w dalszym ciągu pomysłnie, świadczą o tem najwyraźniej świadectwo z wizytacji odbytych w lecie r. 1783 przez ks. Franciszka Bińkowskiego⁸⁾. Poosno on zasługi i oddanie się pracy rektora ks. Dzedzińskiego i katedr profesorów Konopińki i Natowskiego. Rownież podobnie jest sprawozdanie z wizytacji r. 1786 jakoteż 1791 odbytych przez ks. kanonika Obrepolskiego; stwierdza on wówczas, iż „urząd domowy i szkolny chwaleniem prowadzony” iż uczniowie nad wyjątkiem i nauką moralną czynili uwagi swoje tak zresztem, tak do rzeczy i poważnie, i zdumiewać się trzeba było⁹⁾. Okres pomysłności miał się ku końcowi, nad Polską gromadziły się chmury, z których miał pasc gość — trzeci rozbiór Polski. Po upadku powstania Kościuski Białka została przetrwana Austrii i 28/VII, 1796 wkróczył do miasta tajny radca cesarski baron Margalik, manow aby jeryarskim gubernatorem; witał go rektor ks. Józef Konopka długą mową, której celem było przekonanie austrijskiego dygnitarza o konieczności podziurymania bytu Akademii. Istotnie zskład istnieć nie przesłał, przekazał obywateli i rektora z 5 profesorach, miał uciec jeszcze dalszym przeobrażeniem, gdy nastąpiła kompania r. 1809. Po wojnie Izba Edukacyjna szkołę Białką przetrzała do departamentowa, zwaną później wiodką; lecz reorganizacja nie była jeszcze ukończona, gdyż obywateli rektora r. 1812, a po jej ukończeniu Komisja Rządowa W. K. i O. P. nadała jej tytuł szkoły wydziałowej. Jak świadczą wizytacja Przewyżalskiego o Prowincja XX. Pajarowa, odbyta w czerwcu r. 1815, także części zmiany nie pozostały bez wpływu na

poziom nauki, aczkolwiek zmniejszeniu i pracy nauczycieli nie do zarumienności ma. Wizytacja Miklanowskiego z 1815 r. stwierdza już pomysłniejszy stan rzeczy; rozwój biblioteki i zbiorów naukowych, a jeszcze bardziej Monikoniego w r. 1817, który podnosi gorliwość, z jaką rektor i profesorowie utrzymują czwartą klasę niewłaściwą w programie. Czasę po r. 1831 po powstaniu listopadowym tożsaki okres prześladowań narodowych i religijnych, świętą tradycją walowania uczelnia zamieniona została w gimnazjum rosyjskie, w którym obcy wychowawca ugniatł i pacył duszę dziecka polskiego. Był ocenien doniosłość zasług Akademii Białskiej, należy w myśl ludowego przysłowia ocenić „drzewo po owocach” a uczelnia Białka podług jej uczniów, bo wydała szereg wybitnych i zasłużonych mężów. Już w XVII w. zdobywa sobie sławę Józ Gawiński, jeden z najwybitniejszych sielankopisarzy polskiego baroku; jednym z pierwszych jego utworów był ten „planeta” na „amator” do Włogów. Władę znany od niego jest poeta Franciszek Wętyk, kasztelan za królestwa Kon-

gresowego, przez Krakowskiego Towarzystwa Naukowego, z którego powstała dzisiejsza Akademia Umiejętności. Od r. 1792 do 1801, to jest do chwili, gdy zdał z odznaczeniem maturę, był uczniem szkoły Białkiej. Uczniem białskim również jednego z najwybitniejszych profesorów doby szchykowej Akademii Adama Bartoszewicza był ks. Paweł Rzewicki, biskup diecezji warszawskiej. Uczniem Białki był również jeden z Tron Najjaśniejszego Cesarza i Króla Mikołaja I Michał Szczygielski, dyrektor instytutu oświatowych, Józef Wiercorkowski prezes sądu w Warszawie, znany obywatel i patriota, Władysław Wętyk autor „odroby po starożytnym wschodzie”, Julian Bartoszewicz, syn Adama, jakoteż Roman Zamorski. Z późniejszej już doby pochodzą Antoni i Mikołaj Mozanowscy, zasłużeni krytycy i profesorowie gimnazjów w Krakowie, O najwykaszem z wielkich i wybitnych nieustraszonego oracza niwy literackiej i wielkim wychowawcą narodu polskiego J. I. Kaszewskim to mówić nie będziemy, którzy ma się bowiem osobna wzmianka.

H. Kisielewicz.

Szkoła Białka w czasie powstania 1831 r.

(Według aktów z archiwum W. R. i O. P. w Warszawie).

W czasie powstania 1831 r. szkoła w Białej, a nawet mieszkani prywatne profesorów, zostały zajęte przez wojsko rosyjskie i zamienione na szpital; część profesorów mieszkała poza miastem, część pozostawała nadal w mieście. Stan taki trwał aż do listopada 1831 r. W tym to czasie ówczesny rektor Holewicki czynił starania w Komisji Rządowej, aby zajęcia szkolne mogły się rozpocząć na jesiennym semestrze. Władze rządowe bur. Kotła, który sprawę otwarcia szkół w całym królestwie uzależniał od decyzji Ministra.

Z początkiem roku 1832 szkoła zaczyna wracać powoli do normalnej pracy — się w tym czasie władze rosyjskie, mimo pozorne ogłoszenie amnestii, rozpoczynają represje i ciaraj się pada czterech profesorów szkoły Białkiej: Paweł Lesniewski, Tomasz Retzel, Maciej Sciborski oraz Adam Bartoszewicz.¹⁰⁾

Na skutek raportu, złożonego przez Komisarza obwodu Białskiego Borezysze, wdrożono surowe śledztwo, i na wstępie dwóm pierwszym uczniom dymisję, a pozostałym dwóm zawieszono w obowiązkach.

Jak wynika z raportu Komisarza, najśmiej obwiniono Retzla i Lesniewskiego; „po odebraniu bowiem domieszenia” — tak brzmi raport — „że Antoni Kuszel formuje w województwie podlaskim powstanie i że wojna została ukończona, uczniowie, pod jego kierownictwem chorągwie, profesor Lesniewski ponaglił rektora, aby uczniowie do szkoły zgromadził, buntowniczą odezwę przez Antoniego Kuszla im obywateli oraz zachęcał, aby uczniowie pod buntownicze chorągwie zaciągali się. Przeróżenie przez Rektora czynione, że nie mając od władzy pozwolenia na otwarcie uczelnii, powstanie, do tego stopnia Lesniewskiego zuchwałowi, że zapowiewał, iż on sam zbierze uczniów i do powstania zachęci, że Rektor tej sprawie sprzeciwiają się do odpowiedzialności pociągniętnym zostanie, musiał więc Rektor zgadaniem Lesniewskiego założyć uczelnie, tem bardziej, że imni nieporozumiał, jako Rektel otwarcie Sciborski i Bartoszewicz cokolwiek skrycie zdanie jego popierał. Tym więc sposobem młodzież szkol-

na do tego stopnia podburzyła, iż ta nawalnie do burmego powstano, żądają, aby bezwzględnie do wojska rosyjskiego wcielono została i wysłana była do walki przeciw prawej władzy¹¹⁾.

W dalszym ciągu Borezysza obwinia Retzla, który przemawiał do zgromadzonego w dniu świętowania ludu, twierdząc, że przysięga, złożona Monarce już nie obowiązuje nikogo, i w swym wykładzie obywateli obowiązkami się ważyły odrzucić za wolność narodu polskiego.

Użykaszysy zaś upowiadanie od Warszawskiego Towarzystwa Patriotycznego, Retzel stał się zażoły podobne słowiarzenie i w Białej; ułożył statut, zbierał członków i gromadził potrzebne fundusze.

„Młodzież zaś szkolna” cngiemstami do służby wojskowej spowisł¹²⁾.

Przybyłe wojsko rosyjskich uśmieziłowało dalszą pracę Retzla — działalność swą przenosił wiede do zamkniętych szkół i stara się różnymi środkami utrzymać w mieszkanach „ducha rewolucyjnego”.

Z przybyciem korpusu Kamorina, Lesniewski utrzymuje wojsko polskie o ruchach Moskali, kilka razy wysłany zostaje w stronę Lublina i Białecza, zaś Retzel razem z korpusem udaje się w stronę Siedlec. Obaj wracają do Białej dopiero wtedy, gdy Kamorino przekroczył granicę i przeszedł do Galicji.

Ale i dalsze postępowanie Retzla po jego powrocie, oburza Komisarza; gorszy bowiem ludzi grając na organach w kościele i dawny, w czasie odbywanego nabożeństwa przy obchodzie świąt uroczystych dnia 20 listopada imieniu Jego Cesarzowskiej Mości Wielkiego Księcia Michała i dnia 20 grudnia 1831 r. Tron Najjaśniejszego Cesarza i Króla Mikołaja I Michał Szczygielski, z „Chłopa Miłonowego”, której się koniec: „Miłoty, miłoty”, a co gorsza, nawet w dniu 20 grudnia r. (1831) podczas wykonywania przysięgi „na wierność Najjaśniejszemu panu, prośnek powzięty do obywateli wrogich”.

W zakończeniu swego raportu Borezysze charakterystycznie ob profesorów, jako ludzi „szkodliwych towarzystwu ludzkiemu” i sądzi, że ze stanu nauczycielskiego oddaliby ich wypadało¹³⁾.

¹⁰⁾ prof. Retzel wykładał język polski, Lesniewski — nauki przyrodnicze, Bartoszewicz — fizyk i rysunek, Sciborski — jęz. niemiecki, łacine i polski.

⁶⁾ Kronika Rady miejskiej str. 248—249.

⁷⁾ Niszczycki Lechopędzica.

⁸⁾ Kasper Sitomski Barbara polski.

⁹⁾ Łukaszewski „Dzieje szkół w Królestwie Litwie”.

¹⁰⁾ Bapery o szkołach Ka. Litewskiego w oddziale literackim i świątecznym.

¹¹⁾ prof. Retzel wykładał język polski, Lesniewski — nauki przyrodnicze, Bartoszewicz — fizyk i rysunek, Sciborski — jęz. niemiecki, łacine i polski.

¹²⁾ prof. Retzel wykładał język polski, Lesniewski — nauki przyrodnicze, Bartoszewicz — fizyk i rysunek, Sciborski — jęz. niemiecki, łacine i polski.

¹³⁾ prof. Retzel wykładał język polski, Lesniewski — nauki przyrodnicze, Bartoszewicz — fizyk i rysunek, Sciborski — jęz. niemiecki, łacine i polski.

Isoszewicz i Sciborski zostają zasuspendowani aż do bliższego wyjaśnienia ich sprawy.

Mimo ogłoszonej amnestji, z niezwykłą surowością rozpoczęto prześladowanie, gdyż jak wynika z treści protokołu Dyrekcji Wychowania (31 stycznia 1832), inaczej należało ocenić postępek Retzela, zwłaszcza ze względu na jego publiczne wystąpienie w kościele gdzie dał dowód „lekceważenia poważy prawej władzy” — i dlatego Rząd tymczasowy Królestwa Polsk. domaga się pociągnięcia winnego do odpowiedzialności sądowej.

Dnia 16 marca zostają aresztowani Retzel i Leśniewski i oddani do Siedlec.

Tymczasem rodziny oba profesorów zostają bez środków do życia. Nie pomagają próby rektora Hołowińskiego, aby im przynaj-

mniej wypłacono zaległe pensje (Retzel zostawia dwie, a Leśniewski — sześćsto dzieci). I dłuższy czas ciągnie się sprawa.

Podania jedne za drugimi są wysyłane, ale bezskutecznie — obaj обвинieni zostają usunięci z zawodu nauczycielskiego.

Tymczasem sprawa prof. Bartoszewicza i Sciborskiego, mimo surowego śledztwa, została dla nich zakończona pominięciem. Nie obeszło się i tutaj bez różnych świadectw, stwierdzających ich prawowistość, a o które musieli się starać w okolicznych obywateli. Dopiero 30 czerwca 1832 baron Korff, naczelnik wojenny Woj. Podlaskiego, wydziałem opinię, w myśl której mogła powrócić do dalszego pełnienia swych obowiązków.

J. Maślak.



Ks. Mikołaj Dziedzicki.

Gdy obchodzi się 300-letnie szkoły i chwilę tę caci się stawieniem pomnika największemu z jej wychowanków, musi się kilka słów poświęcić i jednemu z tych, którzy w znaczącej mierze kształcili wychowanków. Takim skromnym a zasłużonym pracownikiem na niwie oświaty i kształtowania młodych dusz był ks. Mikołaj Dziedzicki, prorektor szkoły białejkiej i zarazem kapelan Sióstr Miłosierdzia. Godność prorektora piastował on od roku r. 1773 do 1785. Zacytuję i bogobojny, cały oddał się szkole i młodzieży, którą otaczał opieką netykią duchową lecz i materialną, gdyż wielu niezamożnych kształciło się „jego nakładem własnym z majątku osobistego”. Scharakteryzują najlepiej ks. Dziedzickiego i dadzą wyobrażenie o jego stosunku do nauczycieli i uczni następujące wyjątki z ówczesnych raportów wistycznych:

Wyjątek z rap. w. z. 1783 r. Arch. Czartoryskich Kp. Nr. 1930 „Prorektor X. Mikołaj Dziedzicki, kapłan, dawny Akademik krakowski, całe wyłożył na dobro edukacji, pilnując przepisów, cały zatrudnia się wy-

koniem urzędu swego. Ten zarazem daje młodzieży naukę duchową”. Wyjątek z rap. w. z. 1786 r. Arch. Czartoryskich Kp. Nr. 296. „Nauczyciele z wielką pilnością, dokładnością, przemyśleniem, zacięciem czynią urzędów pod gorliwym dozorem i ścisłym rzędem J. X. Rektora, kanonika św. Anny w krakowskiej kolegiacie”. Wyjątek z rap. w. z. 1791 r. Arch. Czartoryskich Kp. Nr. 303. „Imię X. Dziedzicki, prorektor, w sądzie swoim pilny i jako sam godziwie pełni swoje obowiązki, tak z równą gorliwością dostrzega dopelnienia ich w uczniam”. Takim był ks. Mikołaj Dziedzicki, taka jego praca, która przysporzyła Ojczyźnie wielu dobrych i prawdziwie świątliwych obywateli.

W Indzie nigdy nie ustął, ani dopiero śmierć poroczyła kręć jego pracownictwa życia. Zmarł po półrocznej przeszło chorobie, dnia 14 lipca 1796 r. Istniejący dotychczas skromny nagrobek na białym cmentarzu szpitalnym świadczy po dziś dzień o miejscu wiecznego spoczynku tego mistrzostwa w pracy pedagogicznej.

się z niezwykłą zapobiegliwością o wykonanie swych zamierzeń. Nie zapomniał też o Białej, gdzie wędził pięknie, silnie obdarowany zamek, całe miasto słujący Radziwiłłom. Za jego czasów wielko-coraż więcej się rozwija, nabiera większego życia i ruchu, niż dzikie księżyc, który wraz ze swoim dworkiem często na bawi. Od tego czasu Biała — dla odróżnienia od innych miast tej samej nazwy — zaczyna się nazywać Białą Radziwiłłowską albo Księęcą.

W roku 1686 trzech synów Nikołaja Czarnego (cztery byli biskupami) postanowili ufundować ordynację. Mikołaj jako najstarszy został ordynatem i odtąd tytułował się: panem na Nieświeżu, księciem są Olyce hrabią na Mirze, dziedziecem na Bielej i Czarnaneczach.

W roku 1616 umiera książę Mikołaj Sierotka. Synowie jego niezbyt o Białą się troszcza, a jedynym niesmiannym wypadkiem w tym czasie jest założenie Akademii Białskiej przez ks. Krzysztofa Ciborowicza Wileńskiego. Założyciel nie szacował ani tury, ani pientędzy, byłby za zakład postawił na jaknajwyższej stopie.

Książę Aleksander Ludwik (syn Nikołaja Sierotki), za czasów którego akademia została ufundowana, niezbędny się uczelnia interesował, gdyż pochłaniał go, especially i huczne zabawy, urządzenie dość często przy licznym zjeździe okolicznych dygnitarzy.

Połowa XVII wieku ciężka i smutna dla miasta. Dał jej się we znaki Rakuscy, jak również wojska Chowańskie, często podchodzące pod Białę; nekaly mieszkancom, z których znaczna część rozproszyła się po świecie. Dopiero po uornomianiu się stosunków Biała wróciła d. dawnego trybu życia.

Po Aleksandrze Ludwiku ordynatem został ks. Michał, żonaty z Katarzyną z Sileskiej, wdową po ks. Zasławskim, siostrą Jana III-go. Biała tym czasie dobrotliwie doszła do zasyrty i blasku. W roku 1665 odbył się tu zjazd Stanów Litewskich, na którym radzono nad sposobami zażegnania wojen, wciąż zagrażających tak Litwie jako też i Koronie. Najwybitniejszą i najznakomitszą dygnitariusz z całej Litwy gościła wówczas Białą; jednakowoż Stany, z powodu zażury podówczas grasującej, musiały się rozjechać, nie nie uradziwszy. W roku 1668 w przedmiotu abdykacji bawil u księcia sam król Jan Kazimierz.

W drugiej połowie XVII wieku został nadany miastu wraz z lokalnemi przywilejami samorządowemu, herb przedstawiający św. Michała, walczącego ze smokiem.

Księstwo niezwykłą pieczołowitością otaczał miastu, z którym żył się niezwykle serdecznie; szczególne upodobanie do Białej czuła księżna, kobieta rozumna, pełna litości dla wszelkiej nędzy i niezwykłe pobożna. W roku 1671 księżna ufundowała all ksiocił Reformatorów pod zwłazaniem Anielskiej Maryi. (Przedtem był już ksiocił frydry, pod zwłazaniem Panny Maryi i św. Jadwigi, dziś św. Anny, początkowo należącej do zburu kalwinistycznego, ufundowany w r. 1520 przez Grzegorza Iwanowicza, marszał. wiel. lit.).

Po obiorze Jana Bobieńskiego królem, stosunki między nim a Radziwiłłami, chociaż i przedtem bardzo przyjazne, coraz więcej się zacieśniały. Książę twarzążyłsi królów w wyprawach, a księżna często docieła na dworze królewskim, chociaż najlepiej czuła się w Bielej, gdzie prowadził życie samotne, postępując się wyłączeniem z boni i pomagając kościoły i ubogich. Ks. Michał zmarł we Włoszech, gdzie bawil jako poseł królewski, przyjmowany wszędzie z wielkim przepychem i wytwornością, o której cuda opowiadali świadkowie

Kilka słów o przeszłości Białej.

Kiedy i w jakich warunkach powstała Biała trudno to dociec, gdyż początek jej, podobnie jak i w innych miastach naszych, giną w pomrocze wieków.

Wczesniej od Białej znane były w niedalekiej okolicy od nazw: Janów, Łomazy, Międzyrzecze i inne miasta; jednakowoż Biała choć młodszą od nich, potrafiła w krótkim czasie przewyższyć je zażenaniem i sławą, jaką spływała na nią dzięki książętom Radziwiłłom, którzy Białę odziedziczyli po Kiszczak, jak utrzymują jedni, lub po Iliniczach, jak twierdzą inni historycy. Krazewski opowiada się za pierwszymi, Bartoszewicz Juljan, który Białą specjalnie się interesował i poświęcił jej całą monografię „Zamek Białski”, utrzymuje, że Biała przypadła Radziwiłłom nieswieskiem od Iliniczów, a zaś według „Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego” — odziedziczyła miasto nazw od Piotra Janowicza Białego woj. trockiego, pierwszego hetmana W.

Litew., założyciela naszego miasta, zmarłego w r. 1498.

Według legendy ostatni z rodu Iliniczów, woswoda brzesko-litewski zawarł z Krzysztofem Mikołajem Radziwiłłem Sierotką, synem Mikołaja Czarnego, układ na przeżycie. Miało to być za Stefana Batorego. Mikołaj Sierotka miał udzielić w leżących, krwawych wopach i, cudem ocalony, słubował odbyć podróż do Grobu Chrystusa Pana. Kiedy powrócił z pielgrzymki, ostatni z Iliniczów leżał na marach. W ten to sposób miasto Biała przeszło w ręce jednego z najbogatszych rodów na Litwie.

Mikołaj Sierotka był to człowiek głęboko religijny, niezwykłą energią przedsięwziętości łączył z silnie rozwiniętym poczuciem sprawiedliwości i przeżenności. Osiadłszy w Nieświeżu zakładał kościoły i szkoły, wznosił liczne nowe gmachy, przeprowadzał drogi, sprowadzał dobrych rzemieślników, troszczył

tych przyjeź. Pa śmierci księcia smutek i żałoba zgęstociły w zamku białskim; jedynym gościem w tym czasie jest ks. biskup Żaluzki, powiernik i zaufany księżni, która w wszystkich sprawach zasięgała u niego rady.

i najbliższych sobie Radziwiłłów, Radziwiłłowiczów i Radziwiłłowien*.

Za jego gościem zajął się zamek biały, przepychem i wspaniałością, na jaki tylko Radziwiłłowie zdobyć się mogli. Urządzano tu królewskie przyjęcia dla



Dawniej istniejący Zamek Radziwiłłowski w Białej.

Syn księcia Karol Stanisław, ufundował wraz z matką kościół bazylijski, różnił się i żona ks. Karola, wychowanka ks. Katarzyna, kobieta bogobojna i cnotliwa, otaczała swą opieką miasto.

W czasie zamieszek za Augusta II-go, wojska Karola XII, króla szwedzkiego, zajęły i zburzyły zamek. W ten sposób Karol XII zemścił się na księciu za to, że popierał na stronniczo Basa.

Po śmierci męża księżna poświęciła się wyłącznie wychowaniu synów: Michała i Hieronima. Ks. Hieronim było to nieodrodzone dziecko wieku. Zupełnie niezrównoważony, okrutny, przewrotny i samowolny, nie uznawał żadnych praw, nie znosił żadnych ograniczeń. Rządził nie placąc żadnych podatków, a nikt nie miał tyle siły i odwagi, by księżni zmusić do poznanowania prawa. Za jego czasów lochy białskie zapęliły się wiedziami, bo niewiele było potrzeba, ażeby okrutny książę wtrącił kogós do podziemia. Jak niegdys zamek rozbrzmiewał gwarem i radosnymi okrzykami, tak teraz słychać było tylko zgrzyt kajdan i jęki.

Najświetniejszy okres w życiu Białej to czasy ks. Karola, Panie Kochanku syna Michała i Urszuli z Wsniowieckich. W piątym roku życia został książę obdarzony orderem św. Huberta, w dziesiątym został posłem na sejm, w trzydziątym był marszałkiem sejmiku wileńskiego, w szesnastym — deputatem do trybunału litewskiego, w siedemnaścim został mianowany pułkownikiem, w osiemnastym jest podczaszym, następnie miecznikiem i wojewodą wileńskim.

Książę skupiał w sobie wszystkie zalety jak również wszystkie wady magnata polskiego z końca XVIII wieku. Ze szlachcą był za pan-brat, to też nosił go na rękach. Zamieniał z nią sobie czapki na znak równości i przyjął, pil z nią, uczyłwał, zyskując sobie większą popularność. Rybakami, dostępnymi, wesołymi, płót niebywałe kosztami opłaki, od których szlachta ze śmiechu się pokładała. Był ołtarny na potrzeby kraju, dla przyjaźni kieszon miał zawsze otwartą. Główną jego, zdaje się, troską było wymyślenie rozmaitych obchodów i uroczystości. Odprawiał liczne wianki, obchody, wspaniałe imieniny i urodziny, tak własne, jak

znakomitych gości, których pełno było w zamku w Białej. Wspaniałe uczyły w radziwiłłowski w czasie wesela jednej z Radziwiłłowicz, księżciem Ksawerym Massalskim. Zjechali do Białej: Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, Julian Niemcewicz, Michał Ogiński, hetman wielki litewski. Co najznakomitsze osoby Rzępłite, sława i powołanie w całym kraju przybyły na uroczystość wesela, trwającą dni kilka. Uczyły przepłacone były tańcami, komedjami francuskimi i śpiewami; zjazd ten przewyższał wystawnością wszystkie inne zjazdy, jakie kiedykolwiek odbywały się w naszym mieście.

Żyła i działała w tym czasie zani i pełni nauki księżka, jak Majkowska, proboszcz biały, prorektor akademii, kanonik katedrały kapituły łuckiej, dalej ks. Mikołaj Dziedzicki, rektor akademii, kanonik św. Anny, ks. Tymoteusz Szczurkowski superior Bazylijanów.

Po okresie radości i wesela przychodzi czas smutku i żaloby; miasto nawiedza klęska pożarów. Pastwa plomieni staje się odrazu po kilkadziesiąt domów.

Zaledwie się Biała odbudowała po jednym pożarze, znów powstawał drugi i trzeci w niwecz obracający wszelkie poczynania mieszkańców, zdających się do odbudowania zgłuszać i popołu. W r. 1788 straszna burza nawiedziła Białę, zatapiając wszystkie płony mieszczan, a od poronów powstało kilka groźnych pożarów. Książę Karol, w miarę możliwości, wspomagał mieszkańców; z jego jednak śmiercią (1790 r.) mieszczanie zostali ni jak dzieciu bez ojca. Ordynatem został ks. Dominiak, syn Hieronima, brat ks. Karola Panie Kochanku. W zastępstwie młodocianego księcia ordynacją zarządzają opiekunowie. Po dojściu do pełnoletności książę wstąpił do szeregów wojska ks. Warszawskiego, biorąc udział w niefortunnej wyprawie Napoleona do Moskwy. 11 listopada 1813 roku zmarł książę od ran odniesionych w bitwie pod Hatan. Na nim skończył się ród Radziwiłłowiczów mieszkających z prostej linii. Od tamtą puszką świecił zamek biały, z każdym w roku: chyliły się coraz więcej ku ruinie.

Biała pod rządami rosyjskimi była miastem nieczłemu i ubogiem. W r. 1866 z jednego powiatu białskiego utworzono dwa: konstantynowski i biały. W r. 1827 było 3386 mieszkańców, w roku 1878—3786 w tem 2394 żydów, w roku 1878—7112. W tym też roku w Białej otworzył gimnazjum istnieje seminarium duchowne i dwie ochrony na 14 i 30 dzieci. Istniał tu w tym czasie i szpital św. Karola na 25 łóżek.

Podlasie, a z nim Biała, było terenem walki rządu carskiego z katolicyzmem, jednakże Podlasie mimo przesładowań i szklan całej; z grak satrapów potrzebowało oprócz się wrogim zakusom, zachowując religię i narodowość ogół. Kiedy w noc styczniową 63 roku cały kraj porwał się do walki z odwiecznym wrogiem, Biała złożyła na Ołtarzu Sprawy Narodowej niejedną kroplę krwi serdecznej. Różne koleje i losy przechodziło miasto, dobre i złe, radosne i ponure, a świadkiem ich zawsze biały odnowino nie zupełnie po odzyskaniu niepodległości. Dziś Biała żyje pełnią życia, rozwija się rośnie, potężnieje.

Turkot maszyn, szczerk młotów, warczenie motorów, zastąpiły gwar zamku



Sala w dawnym Zamku Białkim.

Radziwiłłów. Życie skupia się nie pod znakiem potęgi jednego rodu możnowładców, ale pod hasłem pracy na chwałę całej, zjednoczonej, od niebotycznych Karpat aż po sine wody Bałtyku — Rzeczypospolitej.

Dziedzictwo młodych.

Szkola to organizm, którego komórki ulegają nieustannemu wznawieniu. Co rok wiele tych komórek odpada, lecz natychmiast tworzą też inne; najwyżej co lat dziesiątek szkola w najistotniejszej swej treści ulega kompletnej przemianie. Żywność organizmu szkolnego jest niezniszczalna, szkola jest wciąż nowa, jak nowem jest życie w przyrodzie każdej wiosny w swem późnem odwiecieniu prawie rozkwitu.

Mury te stare, zasady i prawida mądrości szkolnej mijają i są zastąpione innymi, lecz szkola w otocze swej pozostaje młoda, nowa, niedająca uchwycić się w bezruch ocementowanego biegu.

Od greckich perypatetyków przez średnio-wieczne trivium i quadrivium, przez intelektualne studium klasyczne — idziemy w dalszej przemianie form do szkoły nowej, co z życiem samem chce organizację sprząć szkolny trud.

Szkola nie ma wieku, ponieważ ma ona zawsze tylko wiek swych uczniów, wciąż jej odnawiają młodość.

Kraszewski biegł do swej szkoły tak samo, jak biegne dzisiejszy uczeń gimnazjum.

Tak samo czuł, bo ulegał tym samym instyktom młodości, co prze napród, bo musi zdobyć świat, więc spieszy się, pragnie, kocha i niecierpliwi z cjąjownej mocy i bezoporności.

Niemia starej szkoły. Piękno szkoły polega na jej młodości, nie wolno się tam starać, nie wolno myśleć, że dzień następnym jest zupełnie podobny do poprzedniego, bo przecież każdy uczeń jest codzielnym w swym nieprzerwanym rozwoju. W skarbicu duchowego, do robku — narodowego przechowuje się wspomnienie, że szkola jest bardzo stara. Uczyli się w niej może jeszcze ci, co wspaniale bronili Wiednia, i ci, co srode frasowań się, czy odpowiedzieć się za Sasem czy za Leszczyńskim, i późniejsi, co w politycznej europejskiej ogłady zakazyli myśl o bycie opętanym, i z żołtłm rabatami ulasi, i najsperdecniejsi synowie Polski, co w lasach podlaskich w znoju najcięższym ginęli.

Byli, przeszli. Szkola pozostała wiecznie młoda. Czy niema wiały zadnego między ją z przed trzytysiąc lat, a dzisiejszą choćby najniższego typu szkoła?

Głęboki i najtajniejszy miot dusy polskiej po przez wieki — jeden. Rozkolytany dławon tęsknoty serc młodych — wciąż ten sam. Ból niesamowitych nigdy porzywów ku nieuchwytnym mąskom doskonałości — mielennym.

Radosć, co decz zapiera i słow nie ma — odwieczna. Moc palących się do czynu ramion — niespożyta. Duchowa rasa narodu, szlachetność starci kultury, relikiw dawnych już bardzo kalwaryj i góry od asura — watek istoty, konieczny i nierozwarwalny. Nie znaczą tu słowo zadne, chęci czy obietnicy, pozycyk czy szkoda. Tak jest.

Zielone liście opadną też, najmłodszy, co wyruszają z sarowym przykazem utrzymania siotyzy niepogiętliwej — wrgją też. Mury pochyle się, zmiane uszga obycza szkolne, tylko jasne wielmożna młodość ostoi się prawu zniszczenia na swem dziedzictwie. S. B.

Stefan Świderski

drugi dyrektor gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego.

Stefan Świderski urodz. w 1891 r. w Warszawie; po ukończeniu gimnazjum filologicznego i uniwersytetu wydziału matematyczno-fizycznego z dyplomem kandydata nauk matematyczno-fizycznym pracuje w polskim szkolnictwie od roku 1912; od roku 1914 zajmuje stanowisko asystenta i obserwatora w Obserwator. Uniwersyteckim w Warszawie, z krótką przerwą w roku 1915, do dnia 1. VIII. 1919 r.; jednocześnie wykłada w szkołach warszawskich oraz prowadzi wykłady astronomii w Wolnej Wszechnicy; w 1919 roku mianowany został dyrektorem państwowego gimn. im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podl., gdzie pracuje do dnia 1. VIII. 1922 — piastując jednocześnie urząd radnego — z wyboru — oraz członka magistratu miasta Białej, do chwili mianowania naczelnikiem wydziału szkół średnich w Kuratorjum Wileńskim; od dnia 1. X. 1923 r. mianowany został naczelnikiem Wydziału w Kuratorjum Pomorskiem. Stefan Świderski wydał drukiem: 1) Mikołaj Kopernik i jego dzieła. Warszawa 1916. 2) Zarys Kosmografii. Warszawa 1917. 3) O wyznaczaniu szerokości geograficznej. Warszawa 1918. 4) Trygonometria Płaska. Wilno 1924. Liczne artykuły w czasopiśmie i prasie codziennej.



W czasie politytu w Białej pracował nad młodzieżą reemigracyjną; oraz w Amerykańskim Komitecie ratunkowym.

Wacław Nartowski

dyrektor gimnazjum męskiego im. J. I. Kraszewskiego.

Wacław Nartowski, dyrektor gimnazjum męskiego w Białej Podl., urodzony w roku 1866 w Małopolsce, ukończył gimnazjum filologiczne w uniwersytecie we Lwowie, na którym studiował literaturę i historię i uzyskał dyplom doktora filozofii.

Po ukończeniu studiów został profesorem gimnazjum w Małopolsce, a następnie w roku 1919 przybył do Kongresowa i w Płocku był przez dwa lata profesorem.

W latach 1921 i 1922 — piastował stanowisko dyrektora gimn. w Brześciu.

W roku 1923 przybył do Białej Podl. na stanowisko dyrektora gimn. im. J. I. Kraszewskiego i tu pracuje nieustraszenie nad podniesieniem gimnazjum, oraz wyznajduje w starych dziełach dzieje gimnazjum i miasta Białej i ogłasza je drukiem; i mikt inny tylko dyrektor W.

Nartowski jest inicjatorem wystawienia pomnika J. I. Kraszewskiego. Pomnikiem tym, tak się wprost przejął, że w czasie budowy czwałw pilnie nad pracami i zadaniem szczegóły nie uszedł jego uwagi.

Biała, pomnik J. I. Kraszewskiego może zawiadzać jedynie dyrektorowi W. Nartowskiemu.



Opędce broszurek z dzieł Białej, o których wspomnieliśmy wyżej, dyr. W. Nartowski wydał nakładem I-wa Ludowego rozpraw „Stan Włociański”.

Garść wspomnień z czasów okupacyjnej.

Gdy patrzę na mury gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego, „promienione ostopytym blaskiem niedającego już jubel oddania i wstrętem nasuwają się myśli przykre i przykrawające swym ciężarem wspomnienia z dzieł gimnazjum za czasów panoszenia się okupantów.

Czasz to były ciężkie każdą myśl, każdy ruch swobodniejszy trzeba było formalnie wywalczyc z tej chytroszacji i przebiegłości, czy też pokorą lub nawet uniozonścią. Tak, uniozonścią; bo nie wyszłoby się jej, jeżeli miała doprowadzić do rozluźnienia kajdan niemieckich, do wywołania jaśniejszego promyka. Szczególniej w życiu dzieci lub młodzieży. Przed oczyma mi stają moje i p. Al.

Doroszewiczówny uciążliwe poszukiwania ławek i sprzętów gimnazjalnych, rozproszonych podczas odrotów Rosjan po różnych dziurach i zaułkach białskich, o jakich nie miałymy nawet pojęcia; próby i kłanianie się różnym niewyraznym osobistościom, u których nasze tajne wydawy odkryły jakąś ławkę lub tabliczkę szkolną.

A wymodelenie pomieszczenia na gimnazjum iść trudów kosztowało, aby odebrać od okupantów parę pokoi przy ul. Nowej, w domu p. Szydłowskiego i tam umieścić część klas. Na resztę, jakkolwiek* udzielano nam miejsca komenda zamferm przy ul. Narutowicza (dawnej Krzywa) pod warunkiem, że nie wolno dzieciom mówić głośno ani bawić się na dziedzińcu.

Zapewne pamiętają nasi wychowankowie, gdy do klasy II-ej podczas mej lekcji wpadł rozartyżany z nashąj w ręce, pamiętają, jak wykrzykiwał i groził, bo takie chwile pozostają niezatartymi na całe życie.

Za te ustępstwa i łaskawie udzielone pozwolenia przyszedł do mieszkania podczas mej nieobecności, kwatermistrz, zabrał mi żarłonierkę z kwiatami, poduszkę, parę flakonów, a na protest ze strony służącej odpowiedział, że wazna pani nie śmie mi zabronić, bo to rzeczy idą przed pana komendanta, który tak dużo dobrego zrobił, dając pozwolenie na otwarcie gimnazjum*. Naturalnie musiały być tylko wdzięczna za zabranie mi rzeczy.

A zżeranie jakob, kopanie ziemniaków! Czy kto z rodziców naszych wychowanków miał do wykopywania ziemniaki, czy nie, pisało się zaświadczając, że pod czas przymusowych wakacji „karkasienych” dziecko musi kopnąć swoje ziemniaki; to chronilo ocenów i uczęszczały wyjazdu komendanta pod opieką dozorcy na kopanie zbiórów nieraz kilkanaście km. za miasto.

Pamiętacie zapewne i ten arest domowy kilkuniedniowy, naznaczony przez gimnazjum, aby który z Was nie natknął się na ulicy na komendanta Funka?

A lekcja w nieopatrzonych, niehygienicznych pokojach pod ciągłym straszeniem wyzrucenia z tego miasteczka przystuliska. Przystem troska o opał, o powybijane okna, zapadające się podłogi, tro-

ska, już nie powiem o wygody młodzieży, ale o zaspokojenie najelementarniejszych potrzeb szkolnych. O to wszystko musiano zabiegać szczerze grono ofiarnych nauczycieli na czele z niestrudziwym dyrektorem, ks. Władysławem Frelkiem.

Pamiętam te różne wybryki, wykryty, aby nie oddać swych dokumentów nauczycielskich ukraińcom, aby nie podporządkować się ich władzom, a przez to nie utracić nowego rozbiura naszej niecierpnie oczynny. Ciężkie, bardzo ciężkie były chwile. Istnienie gimnazjum wino w wiosku, już nadtożyciastym terminu podporządkowania się naszej szczerpie garstki władz ukraińskim pod groźną wywiezienia w głąb nieprzyjaźnielskiego kraju, już każdy z nauczycieli zęgał się w myśli ze swemi najbliższymi, bo nie wolno nam było sprzeniewierzyć się najwzrostyjszym ideom wtem w bucha rewolucja w Niemczech i sprawa ukraińska odłożona. Oczekiwaliśmy z ulgą. Już czuć było w powietrzu podmuch wolności, już stolica zrzuciła z siebie pęta niewoli, dla Białej zaś zapowiano najczystsze chwile; czyste alarmy niebezpieczeństwa, zaproważenie zgodnosciantu obywateli bez uprzednich ogłoszeń, wyzarczenie karabinów maszynowych na rynek i otaczanie miasta wojskiem i armatami — wszystko to napętało groźbę i postachem serca dzieci i młodzieży, która mimo wszystko nie przerywała nauki, choć nieraz podczas takiego alarmu trzeba było wykąpać część dnia byle odciąć od reszty miasta w szustanej klasie i pod groźbą datana kęka nie uczęszczać ani okien ani drzwi. Cóż, póżżenie następczyna troszy, samó abrony, miał pod swoją opieką spórą gromadkę uczniów i dzieci! Na satrację dzieci i młodzieży zachowywały w takich chwilach zdziwiający spokój i waga, choć zapowiadano im, że...

Stopniałowo coraz więcej radosnych promyków przedstawało się do warównego oboru, jakim była masza Biała, budząc otuchę i nadzieję prędkich wyzwolenia. Az nasadła fa chwila. Niemcy wywzieli z miasta. A gmach gimnazjalny, wybudny i wyszarowany od niemieckich brudów rękami pań białskich, przystrojony godowo swerkami, chojną i chorągiewkami, witał naszych wojaków.

Cała brać gimnazjalna z utęskaniem wychywała chwile, kiedy można będzie skromną chudobę szkolną przenieść do budynku gimnazjalnego. Gdy to nastąpiło, zdawało się, że wrota rajy otworzyły się przed nami. Budynek gimnazjalny wydał się wspaniałym pałacem. Zainstalowanie się w nim obchodziłymi, jak tylko można było, uroczyście. Młodzież odetchnęła swobodnie i zabrała się do nauki jeszcze z większym zapętem. Władze szkolne znalazły szkołę w zupełnie porządku i uprządkowały. Co można było zrobić, to się robiło, i trzeba przyznać, że młodzież gimnazjalna stała na wysokości swego zadania; swajem zachowaniem się bez zarzutu znakomicie ułatwiała nauczycielom spełnianie obowiązków, nieraz nad siły.

Ponure były to chwile, może i dlatego nie o nich nie wspomina. Knęcając garstkę wspomnień tylko dlatego, aby terażniejsza młodzież szkolna ceniła i ukochała swoją szkołę polską, w której może śmiało uczyć się kochać kraj ojczyzny, śmiało mówić po polsku, bez obawy, że nabiją ruska lub pruska zabronić tego może. M. Kaluzińska.

Ruch wydawniczy.

Ukazał się ostatnio Nr. 23 Lubelskiego Dziennika Urzędowego, poświęcony sprawie doniesionego znaczenia dla gospodarki społecznej, jak przebudowa ustroju rolnego. Opracowaniem, odnoszący materiał w dokonane zostało przy ścisłej współpracy z sz. z Okręgowego Urzędu Ziemińskiego w Lublinie oraz Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Na obszerną treść Lubelskiego Dziennika Urzędowego składają się następujące artykuły: 1) Skonsumacja uprawy i kwestia włościańska w Polsce w rozwoju historycznym. 2) Praktyczne wskazówki o sposobie sczenia czyli komasacji użytków rolnych. 3) Znaczenie parcelacji jako środka uzyskania zapasu ziemi dla upelnorolnienia. 4) Pouczenie o sposobach znaczenia skonsumacji i odnosnym trybie postępowania. 5) Państwową pomoc kredytową przy przebudowie ustroju rolnego. 6) Zestawienie najważniejszych literatury.

Ważcehatronne wskazówki poucz-

ZADAJCIE KATALOGU DZ. I

DOBRE MASŁO ZAWSZE JEST W CENIE.

Za swoje pieniądze spożywczy wymagają smacznego, czystego i trwałego masła i płacą za nie lepsze ceny.

Takie masło można zrobić tylko używając maszyn ALFA LAVAL i zmaslając śmietanę oduluszczając mleko na wirówce.

Używając tych maszyn otrzymuje się

Więcej masła lepszego — i więcej za nie pieniędzy!

30-letnia piśmienna gwarancja używalności. Sprzedaż bezprocentowa na 10 rat miesięcz.

Przeszło 3.500.000 rolników używa wirówki ALFA-LAVAL.

Do nabycia wszędzie na bardzo dogodnych warunkach.

Złoty medal na wyst. w Czesztochowie w 1926 r. za wirówki ALFA-LAVAL

„ „ „ w Katowicach w 1927 r. „ „ „ w Stryju w 1927 r.

I inne maszyny mleczarskie.

Po zakup wirówek prosimy się zwracać do naszych przedstawicieli na Białą i okolice.

PODLASKI SYNOYKAT ROLNICZY

kompletne instalacje mleczarni Spółdzielczych.

Wirówki Alfa-Laval były i są najlepsze.

Towarzystwo ALFA-LAVAL

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60. Oddział w Poznaniu, ul. Gwarna Nr. 9.

